

trywaniu stosunków polskich. Co sądzić o tych, którzy tego umiarkowania nie okazują lub nawet o nie się nie starają?

Autor kończy apelem o porozumienie między narodem niemieckim i polskim. Zwraca uwagę, że oba one należą do jednego, zachodnioeuropejskiego kręgu kulturalnego, „którego Rosja nigdy nie rozumiała”. Jest zdania, że Polska wspólnie z Niemcami mają na krańcu Europy bronić kultury zachodniej. Daje przy tym do zrozumienia, że Polska razem z Niemcami tworzą blok 667 000 kilometrów kwadratowych z ludnością ponad 90 milionów ludzi. Autor nie pisze, dokąd zmierza swoimi stwierdzeniami. Łatwo jednak odgadnąć, co ma na myśli. Dlatego z głębokim rozczarowaniem odkładamy tę książkę. Nie ukazuje ona prawdziwych dróg zbliżenia polsko-niemieckiego. P. Roth, jako historyk, nie powinien był przejść do porządku dziennego nad kwestią, że już od kilkunastu lat naród polski pracuje nad utrwaleniem takiego zbliżenia z częścią narodu niemieckiego, sąsiadującego bezpośrednio z Polską. Tego faktu nie da się usunąć samym milczeniem.

G. L.

WESTERPLATTE: Wspomnienia — relacje — dokumenty. Zebrał, opracował i wstępem opatrzył Zbigniew Flisowski. Wojskowy Instytut Historyczny, Wydawnictwo MON, Warszawa 1959, s. XXXIX+297+3 nlb. +1 mapa za tekstem.

Ukazanie się opracowanej przez Zbigniewa Flisowskiego dużej pracy źródłowo-dokumentarnej o obronie Westerplatte jest niewątpliwie poważnym krokiem naprzód na drodze do gruntownego zbadania, przeanalizowania i ocenienia tej części kampanii wrześciowej, jaką była Obrona Wybrzeża. Stan badań w tym zakresie był przez kilkanaście lat po zakończeniu wojny bardzo nikły, a dopiero w ostatnim czasie zarówno zbieranie źródeł i materiałów, jak i opracowywanie poszczególnych fragmentów i epizodów kampanii wrześciowej poważnie postąpiły naprzód<sup>1</sup>. Dotyczy to również działań na Wybrzeżu, a w tym i obrony Westerplatte.

Pierwsze polskie prace poświęcone Westerplatte ukazały się już w czasie wojny, jednakże z natury rzeczy miały charakter raczej przyczynkowski<sup>2</sup>. Skromną broszurą, której główna wartość polegała na opublikowaniu w niej „Dziennika bojowego załogi Westerplatte”, była wydana na pierwszą po wojnie rocznicę „września” praca kpt. Dąbrowskiego i por. Grodeckiego<sup>3</sup>. W roku następnym pisał i zdawał relację z obrony Westerplatte jej dowódca, major Sucharski<sup>4</sup>, i na tym właściwie się skończyło. Dopiero w dziesięć lat później problematyka ta ponownie stanęła w centrum zainteresowania opinii publicznej. Wtedy to została napisana i ukazała się obszerna praca teraz już komandora w st. sp. Dąbrowskiego<sup>5</sup>, wtedy też został zebrany główny materiał źródłowy w postaci 25 relacji tworzących zrab recenzowanej pracy.

Jest ona niewątpliwie jednym z najpoważniejszych osiągnięć naszej historiografii „wrześciowej”, dzięki zgromadzeniu zbioru niemal całego dostępnego w Polsce źródłowego materiału historycznego dotyczącego obrony Westerplatte. Wydawca tej książki (bo tak wypada nazwać Z. Flisowskiego) dokonał wielkiego dzieła, ocalając z niepamięci i zapomnienia bezcenny materiał w postaci relacji ważniejszych

<sup>1</sup> Obszerne informacje na ten temat zawiera opracowanie M. Krwawicza i K. Rosen-Zawadzkiego pt. O stanie badań nad kampanią wrześciową, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, r. IV 1959, nr 3, s. 336—356; zob. też M. Wrzosek, Materiały do Kampanii Wrześciowej 1939 r. znajdujące się w CAF, tamże, s. 357—363.

<sup>2</sup> Mowa jest o nich dalej w tekście i w przyp. 36, 40, 41.

<sup>3</sup> F. Dąbrowski, St. Grodecki, Westerplatte. Gdynia 1945.

<sup>4</sup> Zob. przypisy 8—10.

<sup>5</sup> F. Dąbrowski, Wspomnienia z Obrony Westerplatte (Wspomnienia i dokumenty). Wstęp historyczny skreślił i załączniki oprac. M. Pelczar. Gdańsk 1957.



uczestników obrony Składnicy Tranzytowej oraz przygotowując go do druku — konfrontując, sprawdzając, komentując.

O tym, że niełatwa to była praca, nie trzeba wątpić. Niełatwa nie tylko dlatego, że od wydarzeń, z których przebiegu zdawano relację, upłynęło już tyle lat, a więc ulec one mogły pewnym przeobrażeniom: albo zatarły się nieco w pamięci, albo przeciwnie, urosły i wyolbrzymiły, ale i dlatego, że wokół samych relacjonistów narosło w minionym okresie wiele uprzedzeń, nierzadko wyrządzano im dużo krzywdy<sup>6</sup>, często zniechęcano do sprawy, dla której niegdyś gotowi byli oddać życie. I dlatego praca nad zbieraniem, utrwalaniem i przygotowywaniem tych relacji była z jednej strony pracą naukową, pisarską, redaktorską, a z drugiej była niejako funkcją społeczną — wysłuchiowaniem jakże często słusznych żali, naprawianiem o ile to możliwe krzywd, łagodzeniem sporów. Żeby jej dokonać, trzeba było włożyć dużo trudu i wysiłku bardzo odmiennego od normalnej pracy historyka, badacza i pisarza, ale też powstała publikacja nie tuzinkowa, lecz szczególnego charakteru.

Na dzieło to składają się cztery części: 1. obszerny, 35 stron liczący wstęp zawierający analizę relacji polskich i opisów niemieckich oraz próbę oceny sił i strat obu walczących stron, a także przedstawienie pewnych aspektów walki; 2. zebrane głównie w latach 1956/57 25 relacji polskich uczestników obrony Westerplatte. Po nich w formie osobnego dodatku zamieszczona została relacja majora Sucharskiego, o której mowa jest dalej; 3. nieprzyjacielskie relacje i opisy (w liczbie 12), pochodzące przeważnie z drukowanych, ale rzadkich w Polsce publikacji. Ta część jest dwujęzyczna: najpierw podane jest polskie tłumaczenie, a później umieszczone zostały niemieckie teksty oryginalne<sup>7</sup>; 4. materiał ilustracyjny i dokumentarny (zdjęcia, reprodukcje dokumentów, mapy), nie występujący jednak jako całość, ale rozproszony w poszczególnych częściach dzieła. Ponadto zawiera ono bibliografię oraz indeks osobowy i geograficzny.

Przechodząc do bliższej oceny pracy trzeba przede wszystkim stwierdzić, że byłoby ze wszech miar lepiej, gdyby przegląd relacji polskich rozpoczął się od relacji komendanta Westerplatte, a nie jego zastępcy. Wydawca tłumaczy wprawdzie, dlaczego nie mógł tego uczynić i umieścić relację z londyńskiej „Bellony” dopiero w formie aneksu za zasadniczymi relacjami, ale na tej relacji, która właściwie raczej jest sprawozdaniem dowódcy Składnicy Tranzytowej niż opisem własnych jego impresji<sup>8</sup>, nie wyczerpuje się przecież spuścizna po majorze Sucharskim. Przede wszystkim bowiem w XVIII rocznicę „września” ukazało się w „Banderze”<sup>9</sup> przedrukowane z czasopisma Polonii afrykańskiej „Dziatwa”, wspomnienie Sucharskiego, które mimo nazwania go artykułem posiada właśnie charakter dość dokładnej relacji (i to wcale nie utrzymanej w formie opowiadania dla młodzieży) z przebiegu pierwszego dnia obrony Westerplatte. Ponadto dostępna przecież była relacja Sucharskiego, udzielona w tymże 1946 roku Melchiorowi Wańkowiczowi i przedrukowana w Polsce w dwa lata później<sup>10</sup>. Oczywiście trudno uznać tę ostatnią pracę za relację *sensu stricto*, Wańkowicz bowiem nie spisał opowiedzianego mu przebiegu wydarzeń na Westerplatte dosłownie, ale przetworzył i podał włas-

<sup>6</sup> O losach samego komandora Dąbrowskiego pisały J. Andrzejewska i I. Tetełowska, O bohaterach i bohaterstwie, „Gazeta Krakowska”, 1956, nr 201.

<sup>7</sup> Użycie tej normalnie nie praktykowanej w edycjach źródeł metody uzasadnia wydawca we wstępie, s. VIII.

<sup>8</sup> H. Sucharski, Przebieg działań na Westerplatte (Gdańsk) od 1—7 września 1939 roku, „Bellona”, Kwartalnik Wojskowo-Historyczny. Londyn 1957, z. 3. Równocześnie relację tę wydrukowały „Nasze Sygnały”, Pismo Samopomocy Marynarki Wojennej. Londyn 1957, nr 2.

<sup>9</sup> H. Sucharski, Westerplatte. (Artykuł podał do druku i przypisy oprac. T. Czayka), „Banderka”. Tygodnik Marynarki Wojennej, R. I. Gdynia 1957, nr 31, s. 4.

<sup>10</sup> M. Wańkowicz, Westerplatte, „Tygodnik Powszechny”. Kraków 1948, nr 22—23.



nymi słowami nie ustrzegając się od omyłek w detalach<sup>11</sup>, choć niewątpliwie oddając wiernie główne szczegóły i w ogóle cały klimat opowiadania. I dlatego nie widzę powodu, dla którego by uznać tę właśnie, choć z drugiej niejako ręki pochodzącą relację za mniej wartościową od zamieszczonych w książce niektórych materiałów niemieckich, nie będących wspomnieniami uczestników walk o Westerplatte, tylko opracowaniami osób, które w walkach tych bezpośredniego udziału nie brały<sup>12</sup>. Zresztą nawet w zestawieniu z relacjami polskimi podana przez Wańkowicza opowieść Sucharskiego ma tę bezsprzeczną wyższość, że powstała w niespełna siedem, a nie w siedemnaście lat po obronie Westerplatte, a taki upływ czasu też nie jest bez znaczenia na wiarygodność relacji, co zresztą sam Flisowski stwierdza wyraźnie we wstępie. W konkluzji więc szkoda, że nie wykorzystano choćby może w najistotniejszych fragmentach i tej relacji. Podobnie, sędzę, można było przedrukować „Dziennik bojowy załogi Westerplatte” z od dawna nieuchwytniej broszury Dąbrowskiego i Grodeckiego, czy może także notatki z kalendarzyka majora Sucharskiego<sup>13</sup>, gdyż w ten sposób zbiór istotnych dla zagadnienia wspomnień, relacji i dokumentów byłby bezsprzecznie pełniejszy, a fakt, że niektóre drukowane były niedawno gdzie indziej, nie powinien być w tym wypadku uważany za decydujący.

Jeżeli chodzi o źródła i opisy niemieckie, to trzeba przyznać, że wydawca zgromadził wszystkie najbardziej na uwagę zasługujące pozycje ze zbiorem dokumentów dotyczącym kampanii w Polsce<sup>14</sup> i pracą Rugego, najpoważniejszym opracowaniem niemieckim dotyczącym działań na wybrzeżu i morzu we wrześniu 1939 r.<sup>15</sup>, na czele.

Dużą wartość posiadają reprodukowane w książce zdjęcia, w wielu wypadkach dotąd nigdy nie publikowane, chociaż w porównaniu z wyposażeniem ilustracyjnym znacznie przecież mniejszej, także w zakresie tematyki, książki komandora Dąbrowskiego, są one ilościowo niezbyt liczne. Co ciekawsze, w obu książkach brak niektórych bardzo ciekawych zdjęć, np. pokapitulacyjnego zdjęcia majora Sucharskiego, siedzącego na ławce i opierającego się o dopiero co mu zwróconą szablę<sup>16</sup>, której dzieje stanowić zresztą mogłyby osobny temat<sup>17</sup>. Poważnym niedostatkiem, związanym z wyposażeniem ilustracyjnym książki, jest brak ich spisu, co znacznie utrudnia korzystanie ze zdjęć. A niezależnie od tego, kto wie, czy nie byłoby dobrze w takiej właśnie pracy jak recenzowana pokusić się o zamieszczenie pełnego zestawu i wykazu zdjęć odnoszących się do Westerplatte?

Jednym z bardzo istotnych zagadnień dotyczących obrony Westerplatte, a do dziś dnia ostatecznie nie ustalonych, jest sprawa stanu załogi w dniu 1 września, który w relacjach najbardziej kompetentnych przedstawiceli strony polskiej wyraża się różnymi liczbami. Kpt. Dąbrowski podaje 171 ludzi, kapral Zdunkiewicz (kierownik kancelarii Składnicy) i chor. Gryczman — 182 ludzi, natomiast major Sucharski — aż 202 ludzi łącznie z 22 pracownikami cywilnymi. Natomiast źródła

<sup>11</sup> Wytknął je (zb) [Zygmunt Brocki], Książka znakomitego autora pełna błędów, „Rejsy“, 1959, nr 28, na co Wańkowicz odpowiedział w liście do Redakcji: Naukowiec wie wszystko o czymś, pisarz — coś o wszystkim, tamże, nr 31.

<sup>12</sup> Publikacje F. Rugego (patrz przypis 15) czy F. O. Buscha (patrz przyp. 21).

<sup>13</sup> Zamieszczonego w pracy wymienionej w przypisie 5.

<sup>14</sup> „Feldzug in Polen“. Zusammengestellt auf Grund der Lageberichte des Oberkommands der Wehrmacht. Abt. Landesverteidigung. Winter 1939/40.

<sup>15</sup> F. Ruge, Die Minensuchwaffe im Kampf gegen Polen 1939. Berlin 1941.

<sup>16</sup> Zdjęcie to, pochodzące z niemieckiej prasy, zamieściła podczas wojny londyńska „Polska na Morzach“ (zob. przyp. 40), a ostatnio tygodnik „Świat“ (R. IX 1959, nr 39) wśród zdjęć odnalezionych w archiwach zagranicznych.

<sup>17</sup> Zwrócona majorowi Sucharskiemu po kapitulacji szabla stanowiła własność kpt. Dąbrowskiego. Później (18 X 39) szabla ta została — jak wynika z notatnika majora — odebrana przez niemieckie władze obozowe. Ciekawy opis tego incydentu zawiera opowiadanie „Tombakowy pierścionek“ J. J. Szczepańskiego i B. Mańkowskiego w zbiorze pod tym samym tytułem („Czytelnik“, Warszawa 1957).



i opracowania niemieckie podają liczby od 128 (Tägert<sup>18</sup>, autor nie uwzględniony przez Flisowskiego, lecz wymieniony tylko w bibliografii jego dzieła, poprzez 167 wziętych do niewoli, a więc wraz z zabitymi — 182 (Sponholz<sup>19</sup>), 190 (Bassarek<sup>20</sup>) i więcej, aż do 222 (Busch<sup>21</sup>). Wydawca przyjmuje i uzasadnia liczbę 182 ludzi, szkoda wszakże, iż w pracy nie podjęto próby ustalenia listy imiennej, uzupełniając — o ile to możliwe — po raz pierwszy opublikowaną listę w książce F. Dąbrowskiego, obejmującej 168 nazwisk. Zastanawiające jest też, skąd w niektórych pracach niemieckich wzięły się 3 kobiety wśród obrońców Westerplatte.

Zestawienie sił niemieckich jest sumienne i bardzo drobiazgowo. W tej dziedzinie można wnieść tylko nieliczne zastrzeżenia. Najważniejszym jest zamieszczanie fałszywej sylwetki okrętu towarzyszącego motorowym trałowcom bazowym „von der Groeben”, który był okrętem jednokominowym (eks-trałowiec „M-107”<sup>22</sup>.

Tak jak zupełnie bezsporna jest sprawa strat polskich, znanych imiennie, tak skomplikowana jest sprawa strat napastniczych, a ich wysokość trudna do ustalenia, ale i tu wydawca dochodzi na podstawie konfrontacji relacji polskich z danymi niemieckimi do możliwych do przyjęcia wniosków. A z nich wynika, że globalna suma strat niemieckich dwukrotnie przewyższała stan z góry stojącej na straconej placówce załogi Westerplatte, nie bez słuszności nazywanej już przed wybuchem wojny załogą śmierci. I kto wie, czy ziarno późniejszej legendy, która już w połowie września<sup>23</sup>, potem w mrokach okupacji, a nawet i po wojnie kazała ludziom wierzyć, że na Westerplatte zginęła cała załoga, nie zostało rzucone, a może nawet zaczęło kiełkować już wtedy? Ale mimo że głoszona wówczas wersja losu westerplatczyków<sup>24</sup> okazała się mylna, to przecież żywi obrońcy tej straconej reduty wcale nie mniej są godni naszej wdzięczności i czci, aniżeli ich dwadzieścia lat temu polegli towarzysze broni. Dobrze, że prawda ta weszła obecnie całkowicie w życie.

I jeszcze kilka drobnych sprostowań. W przypisie do słów z relacji chor. Gryczmana: „[...] dowiedziałem się, że Naczelny Wódz [tj. Rydz-Śmigły] pozdrawia nas i wzywa do dalszej obrony”, wydawca dodaje: „W istocie mowa była tylko o pozdrowieniach”<sup>25</sup>. — To chyba nie jest słuszne. Wydaje mi się, że jeszcze dziś mam w pamięci słyszane wówczas przez radio oświadczenie: „Naczelny Wódz pozdrawia dzielną załogę Westerplatte i liczy na jej dalsze trwanie na posterunku”<sup>26</sup>.

Niesłuszne jest twierdzenie mata Rygielskiego, jakoby ORP „Gryf” położył miny w okolicy portu gdańskiego<sup>27</sup>. Dokonał tego dywizjon minowców, ale przeszło w tydzień po zatopieniu „Gryfa”. Podobnie też sprawdzenia wymaga wiadomość, podana przez wydawcę w przypisie do informacji Rygielskiego, jakoby „Gryf” został zatopiony przez stukasy. Wprawdzie brały one udział w nalotach, w których wyniku zniszczone zostały „Wicher” i „Gryf”, ale zdaje się, że podobnie jak „Wicher”, tak też i „Gryf” zbombardowany został przez bombowce z lotu hory-

<sup>18</sup> C. Tägert, *Der Freiheitskampf zur See 1939/1940. September 1939 bis August 1940.* Berlin 1940, s. 16.

<sup>19</sup> H. Sponholz, *Danzig — deine S. A. I.* München 1940, s. 61.

<sup>20</sup> A. Bassarek, *Danzigs Befreiung.* Danzig 1939, s. 24.

<sup>21</sup> F. O. Busch, *Akten des Seekriegs.* Berlin 1940, s. 100.

<sup>22</sup> Zob. E. Gröner, *Die Schiffe der deutschen Kriegsmarine und Luftwaffe 1939—45 und ihr Verbleib.* München 1954, s. 78.

<sup>23</sup> Autor recenzji w połowie września 1939 r. w obleżonej Warszawie uczestniczył w kościele św. Krzyża w nabożeństwie żałobnym za dusze — jak głosiły wydrukowane klepsydry — poległej załogi Westerplatte (zob. też J. Pertek, *Wielkie dni małej floty.* Poznań 1958, s. 42.). Z ogłoszenia tego raczej wynikało, że zginęła cała załoga.

<sup>24</sup> W recenzowanej pracy Flisowski używa terminu „westerplatowcy”, który jest — zdaje się — mniej przyjęty.

<sup>25</sup> Praca recenzowana, s. 45 przyp. 19.

<sup>26</sup> Cytuję z pamięci.

<sup>27</sup> Praca recenzowana, s. 105.



zontalnego. Zresztą w każdym razie można mówić tylko o zbombardowaniu „Gryfa”, a nie jego zatopieniu, gdyż okręt spoczywał w pływającym doku, który celowo osadzono na dnie.

Dowódcą Obrony Wybrzeża przed wojną był pułkownik, a nie komandor, Sas-Hoszowski, jak czytamy w relacji kaprala Chrula<sup>28</sup>. Ta omyłka spowodowała też, że w indeksie oprócz płka Hoszowskiego mamy także kmdra Sas-Hoszowskiego, podczas gdy chodzi tu o jedną i tę samą osobę.

W tłumaczeniu i przypisach do tekstów niemieckich autorów zauważono takie drobne błędy, jak nazwanie niemieckich motorowych trałowców bazowych (*Minenräumboote*) — kutrami trałowymi (co może mylić z przystosowanymi do trałowania kutrami rybackimi)<sup>29</sup>, polskiego zaś hulka (pływających koszar) „Bałtyk” — dawnym pancernikiem francuskim, zamiast krążownikiem opancerzonym<sup>30</sup>.

Pewne, niewielkie zresztą braki wykazuje zestawienie bibliograficzne wykonane przez pp. M. Mroczyńską i J. Tuskównę z Biblioteki Gdańskiej PAN. Wśród druków zwartych brak publikacji Bongartza<sup>31</sup>, zbioru zdjęć z kampanii w Polsce<sup>32</sup>, książki kapitana W. Heye<sup>33</sup>, wspomnienia Stanisława Knauffa<sup>34</sup>, książki niżej podanego, której jeden podrozdział poświęcony został obronie Westerplatte<sup>35</sup>, przy czym wykorzystano cytaty z bezimiennych relacji w publikacji podziemnej<sup>36</sup>, którą również należałoby podać w tym dziale druków zwartych. Można też było wymienić książkę Buscha „Akten des Seekriegs”, chociaż powtórzona jest w niej treść broszury tegoż autora pt. „Unsere Kriegsmarine im polnischen Feldzug”<sup>37</sup>, skoro również dwu- a nawet trzykrotnie powtórzono zasadniczo tę samą relację de Jonga, umieszczając ją dwukrotnie w dziale artykułów z czasopism, a po raz trzeci w drukach zwartych w pracy zbiorowej „Die Wehrmacht” (1940)<sup>38</sup>. Wreszcie autor dzieła „Die Kriegsmarine am Feind” nazywa się Friedrich Meier, a nie Meller — jak podano, nie dając zresztą całkowitego zapisu bibliograficznego<sup>39</sup>.

W dziale artykułów z czasopism polskich brak następujących ważniejszych pozycji: artykułu zamieszczonego w 1943 r. w londyńskiej „Polsce na Morzach”<sup>40</sup>, który przynosi podobne i zapewne z tego samego źródła pochodzące informacje, co ujęte w zestawieniu bibliograficznym artykuł z „Bellona”<sup>41</sup>, artykułu por. Grodeckiego, zamieszczonego tuż po wojnie w „Gazecie Morskiej”<sup>42</sup>, oraz opublikowanych tamże drobniejszych przyczynków do obrony Westerplatte<sup>43</sup>, artykułu Józefa Iżyckiego, w którym ten na łamach „Dziennika Bałtyckiego” odtworzył pamiętnik i relację majora Sucharskiego, zgubione przez niego (tj. Iżyckiego) w czasie

<sup>28</sup> Jw., s. 194.

<sup>29</sup> Pokazano je na ilustracji po s. 146, zdjęcie trzecie.

<sup>30</sup> Praca recenzowana, s. 236 i przyp. 10.

<sup>31</sup> H. Bongartz, Seemacht Deutschland. I Band. Essen 1941, s. 132—138.

<sup>32</sup> Bilddokumente des Feldzugs in Polen. Ein Bildwerk der Front mit unbekanntenen Aufnahmen. Herausgegeben von H. Kurzbein, E. Berghaus und F. E. Utrecht. Berlin 1940.

<sup>33</sup> W. Heye, „Z 13“ von Kiel bis Narvik. Kriegererlebnisse einer Zerstörerbesatzung. Berlin 1941.

<sup>34</sup> St. Knauff, Wojna zaczęła się w Gdańsku. Warszawa 1946.

<sup>35</sup> Pertek, op. cit., s. 36—44.

<sup>36</sup> „Honor i Ojczyzna“. Warszawa 1942.

<sup>37</sup> F. O. Busch, Unsere Kriegsmarine im polnischen Feldzug. Berlin—Wien (1940).

<sup>38</sup> Zamieszczono tam skrót relacji opublikowanej w całości w „Jahrbuch der deutschen Kriegsmarine“ (Jg. 1941), a z małymi skrótami w „Köhler's Flottenkalender“ (Jg. 1941).

<sup>39</sup> Poprawny zapis winien brzmieć: F. Meier, Kriegsmarine am Feind. Ein Bildericht über den deutschen Freiheitskampf zur See. Berlin 1940.

<sup>40</sup> Pe. Em., Westerplatte, „Polska na Morzach“, nr 15. Londyn 1943/1944, z. 9.

<sup>41</sup> Obrona Westerplatte, „Bellona“. Londyn 1942, nr 9.

<sup>42</sup> St. Grodecki, Fragment z walk o Westerplatte w 1939, „Gazeta Morska“. R. I. Gdynia 1945, nr 1.

<sup>43</sup> (K.), „Westerplatte brennt“, tamże, nr 3; Celowniczy rkm-u [o st. strzelcu Macy], tamże, nr 4; Zolnierz bez karabinu [o stolarzu Szwedowskim], jw.



ucieczki z niewoli<sup>44</sup>, artykułu W. Brzosta zamieszczonego w „Rejsach”<sup>45</sup>, T. Rawskiego w „Trybunie Ludu”<sup>46</sup>, serii artykułów E. Kosiara o obronie Wybrzeża w 1939 r.<sup>47</sup>, wymienionego na początku artykułu Sucharskiego, podanego do druku przez T. Czaykę w „Banderze”, oraz kilku dalszych artykułów opublikowanych z okazji XVIII rocznicy obrony Westerplatte<sup>48</sup>.

I wreszcie pewne usterki znaleziono w indeksie, jak np. brak imion czy stopni wojskowych wymienionych osób, co często utrudnia identyfikację. Przykładowo można podać wymienionego tam bezimiennego kmdra Mohuczego, tymczasem komandorów tego nazwiska było trzech braci; w danym wypadku chodziło, zdaje się, o Adama, po wojnie kontradmirała i dowódcę Marynarki Wojennej.

Wspomniane drobne braki i usterki nie obniżają zasadniczej wartości książki, która zupełnie zaskuzenie spotkała się z ogromnym zainteresowaniem czytelników, niktą w dwu tygodniach z półek księgarskich. Spodziewać się więc chyba można reedycji, i w tym wypadku wydawca będzie zapewne miał możliwość dokonać pewnych uzupełnień swej cennej i pożytecznej publikacji.

Jerzy Pertek

KAZIMIERZ POPIOŁEK: Śląsk w oczach okupanta. Wyd. „Śląsk”, 1958 r., s. 258.

W 1948 r. Popiołek wydał w Instytucie Śląskim książkę pt. „Śląsk w oczach Gestapo”. W dziesięć lat później ukazało się w wydawnictwie „Śląsk” wznowienie tej pracy, znacznie rozszerzonej, m. in. materiałami z Opolszczyzny oraz dotyczącymi polskich tajnych organizacji wojskowych na Śląsku wojewódzkim. Pierwsza praca liczyła 96 stron, druga obejmuje stron 258. Różnice objętościowe są zatem poważne.

Książka zawiera usystematyzowane wg zagadnień omówienia i wybór najciekawszych fragmentów sprawozdań policji (Gestapo i SD), władz administracyjnych i partyjnych oraz górnośląskiego urzędu pracy dotyczących Polaków.

Analizę materiałów sprawozdawczych autor poprzedza charakterystyką aparatu wywiadowczo-informacyjnego, ocenia prawdziwość jego relacji oraz omawia polonica w sprawozdaniach.

W obliczu zbliżającej się wojny Polacy na Opolszczyźnie formalnie przynajmniej ograniczyli działalność społeczną i życie publiczne. W chwili wybuchu wojny — kiedy na Śląsku wojewódzkim ludność miejscowa podjęła dzieło obrony kraju, na Opolszczyźnie hitlerowcy zlikwidowali „Związek Polaków w Niemczech”, działaczy społecznych zesłali w bardzo poważnej liczbie do obozów koncentracyjnych. Równocześnie zaczęła się nowa fala germanizacji. Polskość na Opolszczyźnie musiała przycichnąć.

Po włączeniu Śląska wojewódzkiego do rejencji polskiej przed hitlerowcami stanęły nowe problemy w zakresie germanizacji kraju. Ilustrują je obszerne fragmenty sprawozdań. Wynika z nich, że hitlerowcy nie dowierzali Polakom, którzy formalnie określili się jako Niemcy, władze podejmowały decyzje kontynuowania walki z ukrytą polsnością Śląska.

<sup>44</sup> Do artykułu tego nie zdołałem dotrzeć. Informacje z niego powtarzam z omówienia pt. Zgon obrońcy Westerplatte. Sp. major Henryk Sucharski, „Gazeta Ludowa”. Warszawa 1946, nr 13.

<sup>45</sup> W. Brzost, Westerplatte, „Rejsy”. Ilustrowany dodatek Dziennika Bałtyckiego, R. III. Gdynia 1948, nr 37.

<sup>46</sup> T. Rawski, Obrona Westerplatte, „Trybuna Ludu”. Warszawa 1954, nr 250.

<sup>47</sup> E. Kosiara, Wrzesień 1939 na Wybrzeżu, „Głos Wybrzeża”. Gdańsk, wrzesień 1955.

<sup>48</sup> S. Henel, Westerplatte — samotny skrawek wybrzeża, na którym zaczęła się II wojna światowa, „Express Wieczorny”. Warszawa 1957, nr 207; E. Melech, Mówią obrońcy Westerplatte i Helu. „Słowo Powszechne”, 1957, nr 208; J. Pertek, Westerplatte nieznane, „Rejsy”, 1957, nr 35; Z. Wójto wicz, Cichy bohater Westerplatte, „Dziennik Bałtycki”, 1957, nr 208; tenże, Samotna reduta, „Kulisy”, 1957, nr 28.